Nr. 3. Lwów, dnia 20. stycznia 1907. Rok V.

ADRES: WYDAWNICTWO „GMINY“ we Lwowie

GMINA

Tygodnik poświęcony interesom Gmin i Rad powiatowych.

Wychodzi we Lwowie co sobotę.

CAŁOROCZNA PRZEDPŁATA Z DOSTAWĄ 6 koron

Założyciel: Tadeusz Romanowicz. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Maryan Orłowski

Z praktyki.

Sprawy wodne.

Sprawy osuszania pastwisk przekopywaniem rowów są częste. Powodują dużo trudności gminom i obszarom dworskim. Dlatego tam, gdzie gmina zamierza kopać rowy na pastwiskach gminnych, należy się zabierać do czynności tych z wielką skrupulatnością. Należy baczyć, by na sąsiednich gruntach nie powstała przez to szkoda. Mogą bowiem zamoknąć obce grunta, lub może być wyrządzona szkoda odebraniem im wody.

Ten ostatni wypadek zaszedł w Krzywem koło Radziechowa. Jeszcze przed szeregiem lat zapadła uchwała Rady, by przekopać gminne pastwisko. Wójt wykonał uchwałę. Niestety, w gminie nie posiadającej rzeki, przekopanie kanałów odprowadziło wodę obracającą młyn dworski. W stawie młynowym zabrakło wody i młyn stał się wprost bezużytecznym. Tak więc skutek rowów był taki, że jedyny we wsi staw dworski wysechł zupełnie a po mlewo trzeba odtąd posyłać do innej gminy. Obszarowi dworskiemu wyrządzono krzywdę. To też było wreszcie powodem zażalenia do starostwa i ukaranie wójta za... nie jego winę, gdyż za wykonanie uchwały rady gminnej. Już same długoletnie dochodzenie urzędowe powinny... odstraszyć od wdawania się w podobne spory, gdyż najgorzej na nich wyjdą zawsze obaj spór wiodący.

W powyższym wypadku na szczęście nie było bardzo źle, bo obie strony, nigdy się nieprawujące, jeszcze przed ukończeniem sprawy we władzach państwowych, same z własnej dobrej woli pogodziły się i... zapomniały wnet o niedającym się w gruncie rzeczy naprawić kłopocie. Lecz nieginą akta urzędowe, a przynajmniej bardzo tylko rzadko kiedy. Toż i w tym wypadku nareszcie zapadło orzeczenie ostatniej instancyi, tj. ministerstwa rolnictwa i spraw wewnętrznych.

Podajemy je jako historyczny moment. Może to orzeczenie przyda się niejednej gminie i obszarowi dworskiemu. Atoli w dobrze rozumianym interesie jednej i drugiego, radzimy:

1. W sprawach takich działać zgodnie i polubownie,

2. bo sprawy takie wloką się długie lata

3. i nie przynoszą nikomu korzyści,

4. wreszcie wniosek: należało by w drodze ustawodawczej ukrócić tok postępowania w podobnych sprawach; inaczej dotyczące przepisy ustawy wodnej, a w innych wypadkach także i ustawy lasowej, będą tylko martwą literą, prawem bezpożytecznem.

W przytoczonej wyżej sprawie wydane zostało po wielu latach sporu następujące stanowcze orzeczenie z pouczeniem, że można żądac... ponownego badania sprawy. I tak: „Decyzyą z 10. września 1903 L. 163.447 c. k. Namiestnictwo zatwierdzając i częściowo zmieniając orzeczenie c. k. Starostwa z 23. stycznia 1899 L. 1634 skazało Michała Lichwiaka obecnego naczelnika gminy w Krzywem za przekroczenie § 41 ustawy wodnej popełnione przez samowolne wykopanie kanału odwadniającego na pastwisku w Krzywem, na podstawie § 69. wymienionej ustawy na grzywnę 40 koron ewentualnie na 4 dni aresztu, jakoteż na ponoszenie kosztów dochodzenia w kwocie 85 K 20 hal. Zarazem zobowiązano solidarnie Lichwiaka jakoteż byłego naczelnika gminy Mirona Semeniuka podczas którego urzędowania rozpoczęto wybieranie kanału odwadniającego po myśli § 72 ustawy wodnej do usunięcia zmiany (urządzenia odwadniającego) rzekomo szkodliwej dla właścicieli młyna w Krzywem. Według reskryptu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 15. lipca 1906 l. 665 na rekurs Mirona Semeniuka i Michała Lichwiaka uchyliło c. k. Ministerstwo rolnictwa dla wadliwego

postępowania tę część zaczepionej decyzyi Namiestnictwa, względnie służącego jej za podstawę orzeczenia c. k. Starostwa, którą obowiązano rekurentów do przywrócenia pierwotnego stanu i poleciło przeprowadzić nowe dochodzenie i orzec ponownie w toku instancyi o ileby rzekomo poszkodowana tego jeszcze zażądała. Zarazem uchyliło c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z c. k. Ministerstwa rolnictwa tym samym reskryptem z dnia 15 lipca 1906 l. 665 z urzędu zaczepioną decyzyą i służące jej za podstawę orzeczenie c. k. Starostwa o ile niem skazano Michała Lichwiaka na grzywnę i na ponoszenie kosztów dochodzenia dla braku istoty czynu zarzuconego Lichwiakowi przekroczenia. Decyzya ta oparta jest na następujących powodach: Przy dochodzeniu przeprowadzonem na miejscu 3 września 1898, które stanowiło podstawę decyzyi niższych instancyi, nie zbadano rozciągłości prawa wolnego przysługującego skarżącej, jako właścicielce młyna dworskiego w Krzywem, a w szczególności nie zbadano, czy ma prawną pretensyę opartą na ustawie wodnej do poboru wody z rowów przecinających pastwisko gminne a do jej młynówki wpadających, z drugiej strony nie można z wyniku dochodzenia, względnie z dość niejasnej opinii znawcy powziąć, czy wspomniane rowy istotnie stale wodę prowadzą, ewentualnie w jakich ilościach i czy wstrzymanie tej wody z powodu wybrania nowego rowu odwadniającego zdołałoby wywrzeć znaczniejszy wpływ na wysokość stanu wody w młynówce, względnie mogłoby spowodować przerwę w ruchu młyna. Co do tej kwestyi oświadczył mianowicie znawca, że istotny ubytek wody roboczej nie da się łatwo oznaczyć z powodu trwałej posuchy i że mógłby być sprawdzony dopiero po silniejszych opadach. Wyjaśnienie tych okoliczności zaś jest tem bardziej potrzebne, że oznajmiono wyraźnie w podaniu z 8 czerwca 1886 wyjętem ze zbioru dokumentów do księgi wodnej, że młyn dworski w Krzywem tylko na wiosnę w czasie topienia śniegów posiada dostateczną wodę roboczą, którą doprowadzają rowy należące do dóbr Krzywe przez co nie można prawdopodobnie rozumieć rowów odwadniających na pastwisku gminnem, ponieważ te ostatnie oczywiście nie stanowią własności posiadłości dworskiej lecz gminy Krzywe. Jak przeto z jednej strony z powodu zaniedbania wyjaśnienia wspomnianych okoliczności nie sprawdzono nawet pod względem przedmiotowym, że nastąpiło przekroczenie ustawy wodnej względnie pokrzywdzenie, z drugiej strony także co do podmiotowej winy rekurentów, nie dostarczono dowodów w ciągu dotychczasowych dochodzeń. Według stanu aktów należy uważać gminę Krzywe w spółce z kilkoma interesowanymi właścicielami gruntów i z właścicielem dóbr Debiny ad Chladów za przedsiębiorcę zakwestyonowanego urządzenia odwadniającego i ewentualnie za winnego. Rekurującym zaś naczelnikom gminy, działającym w imieniu gminy, która nie może być karaną i w wykonaniu uchwały rady gminnej, nie można zarzucić podmiotowej winy. Starostwo przeciw podanemu mu do wiadomości projektowi wykonania robót odwadniających po myśli wspomnianej uchwały rady gminnej, nie podniosło zarzutów, naczelnicy gmin działali przeto w dobrej wierze. O ile także Miron Semeniuk wniósł zażalenie przeciw wspomnianemu orzeczeniu o karze i zwrocie kosztów, nie ma powodu do wydania jakiegokolwiek zarządzenia, ponieważ przeciw niemu w ogóle nie wydano żadnego orzeczenia co do kary, względnie co do zwrotu kosztów“.

Na szczęście, jak przytoczyliśmy, wobec zgody obu stron obejdzie się bez dalszych dochodzeń. W każdym razie są w orzeczeniu ministrów rolnictwa i spraw wewnętrznych cenne wskazówki postępowania w podobnych wypadkach, a zwłaszcza także co do karnej odpowiedzialności naczelnika gminy, błędnie dotąd pojmowanej. Otóż w myśl tychże naczelnik gminy wykonywujący uchwałę rady gminnej, nie może być obłożony grzywną za rzekome karygodne postępowanie przez wykonanie uchwały, przeciw której nie podniesiono zarzutów ze strony starostwa w czasie gdy mu uchwałę przedłożono po jej zapadnięciu.

Płaca funkcyonaryuszy autonomicznych.

Urzędnicy autonomiczni a państwowi.

II.

Za małe mamy płace! Oto bezustanne uwagi ze strony urzędników państwowych, płaceni są jak i słudzy państwowi wedle rangi. Awanzują. Oni i ich rodziny mają ubezpieczoną przyszłość. Mimo to powtarzają: mamy za mało. Ministrowie szukają środków, by żałący się mieli większe płace. Obecnie dano temu wyraz znacznem pod-

dniesieniem dodatku aktywalnego, zatem płac. Naturalnie, że nie koniec na tem. Urzędnicy państwowi nie zadowolą się i będą aż do skutku powtarzać: mamy mało! Kolejarzy i pocztowcy urządzają bierne strajki. Któż wie, czy na takie pomysły nie zechcą wpaść radcy sądowi i starostowie, profesorowie szkół wyższych i inni urzędnicy państwowi tylu kategoryj! Urzędnicy państwowi nie spoczną też, dopóki nie przeprowadzą projektu oddłużeniu, budowy tanich domów, założenia wielkiego stowarzyszenia konsumcyjnego, by nie odczuwać ciężaru długów lichwiarskich, drożyzny mieszkań i żywności.

Wojskowi mają również byt zabezpieczony.

A — urzędnicy i słudzy autonomiczni?

Naczelnicy urzędów państwowych mają przed sobą wysokie rangi i płace do rang tych przywiązane.

A nasi naczelnicy gmin, burmistrze i prezesowie Rad?

. . . .

Nikomu żarty nie w głowie, gdy o tem myśli, jeno chwycić się za głowę i dziwić! — Czy tak zawsze być ma? Czy jest w tem choćby cień sprawiedliwości, i czyż może i śmie być tak mało uznania i względów dla służby autonomicznej w konstytucyjnej monarchii? — Niech sobie resztę czytelnik sam dośpiewa. Żal wzbiera serce, skoro się pomyśli o niedoli i losie funkcyonaryuszy autonomicznych i ich rodzin. Czuje się słuszny żal do porządku, który tak, jak jest, postanowił. Ale czuje się, że ten porządek ustanowiony dawniej, za ery rządów absolutnych, ostać się nie powinien. Czuje się, że reforma powinna i musi rychło nastąpić, bo i autonomicznych funkcyonaryuszy gniecie niedola... tylko większa i cięższa, niż o tyle lepiej uposażonych od państwa urzędników i sług autonomicznych, a nawet nauczycieli wiejskich, bogatszych i pewniejszych swego losu aniżeli inni urzędnicy gmin.

Na ten temat można... tomy pisać. Poruszamy jedynie jeden akord, jeden ton tej smutnej symfonii.

Zapytamy zasobnych dygnitarzy, pracujących w służbie dla kraju: Czy funkcyonaryusze autonomiczni nie czują niedoli życiowej? Czy obecna powszechna drożyzna nie dokucza im i ich rodzinom tak samo jak urzędnikom państwowym?

Że nauczyciele ludowi wywalczą sobie lepszy byt, o tem na chwilę nie wątpimy, sądząc z ich postawy jaką zajęli i jeszcze zajmą w kraju. O ich los możemy być spokojni, życząc im jedynie **rychłego** polepszenia losu. Więc czyż i funkcyonaryusze autonomiczni dopiero w ich ślady kroczyć mają, by zrozumiano co i ich boli? Czyż nie należy o nich **z urzędu** pomyśleć?

Niechętnie rzucamy hasła tego rodzaju. „Gmina“ ma uczyć, co prawda, lecz właśnie ucząc teoryi, nie można zapomnieć, że jak w gminach ma być Zarząd gminny dbały o dobrobyt członków gminy, tak przecież ten sam zarząd nie śmie zapominać o funkcyonaryuszach, sługach, lecz jednocześnie i obywatelach tej gminy. Nie zapominamy zatem, lecz owszem przypominamy reprezentacyom gminnym i powiatowym, że i one powinny iść śladem opiekunów urzędników państwowych i dać swoim funkcyonaryuszom lepszy byt. JE. Minister Korytowski jest w istocie pierwszym ministrem Polakiem, którego dobroci obok rozumu — zawdzięczają masy urzędników państwowych polepszenie bytu.

Takich opiekunów pragną mieć funkcyonaryusze autonomiczni w łonie swych reprezentacyj gminnych i powiatowych. Można było dać urzędnikom państwowym byt lepszy; można zapewnić profesorom uniwersytetu znaczną podwyżką płac; niechże więc tak samo można będzie pomyśleć jednocześnie nie tylko o doli nauczycieli ludowych, lecz także i o doli funkcyonaryuszów autonomicznych, którzy nie awanzują, nie znają rang a pracować muszą, jak ci, którym uśmiechają się awanzy zaszczyty i czem raz wyższe płace.

Wiadomości potoczne.

Prenumeratorowie „Gminy“ będą „Podręcznik dla władz autonomicznych“ otrzymywać częściami, lecz zupełnie bezpłatnie. Z tego powodu wydawane co tygodnia numery „Gminy“ muszą być uszczuplone w objętości. Brakujące dwie kartki uzupełniamy bezpłatnem dodawaniem „Podręcznika“. Z uwagi na nowe rozporządzenia pocztowe z dnia 22. grudnia 1906 rozpoczynamy druk „Podręcznika“ podaniem w zeszycie pierwszym obowiązującego w Austryi „**Prawa pocztowego**“. Zeszyt ten, jak i dalszy, każdy zaś obejmujący pewną całość można także oddzielnie zamawiać w administracyi „Gminy“ we Lwowie. Cena będzie oznaczoną po wyjściu każdego zeszytu.

„**Gminę**“ należy bardzo uważnie czytać. Podaje ona artykuły fachowe. Może ciężkie do strawienia ale cóż — kiedy każdy rzetelnie pojmujący swój obowiązek funkcyonaryusz autonomiczny musi a raczej powinien czytać je, pogłębiać, myśleć o poruszonych tam sprawach i stosować wskazówki u siebie, w praktyce urzędowej. Nawet najdrobniejszej wiadomości w dziale kroniki nie podajemy bez celu Każda notatka w rubryce „Wiadomości potoczne“ ma aktualne znaczenie. Te drobne wiadomości, to estrakt praktyki mającej wielkie znaczenie w urzędowaniu gmin, powiatów i Wydziału krajowego. Trzeba zatem uzbroić się w cierpliwość, jak słaby do zażycia lekarstwa. A trzeba wiedzieć, że treść „Gminy“ nie tak znowu przykra jak lekarstwo. Treść „Gminy“ to dla autonomisty zdrowy, pożywny pokarm. Nawet smaczny. Tylko potrzeba się doń przyzwyczaić, jak do rannego wstawania, do mycia zimną wodą, do kąpieli, do wczesnego przychodzenia do biura, do obywatelskiego traktowania stron mających do czynienia w urzędzie swoim, itd. itd. — Przy pilnem czytaniu „Gminy“ od deski do deski nabierze się zamiłowania do przedmiotu, t. j. do samorządu, do pogłębienia prawa gminnego, do obrony praw konstytucyjnych. Nabierze się szacunku dla autonomii i przekonania, że w samorządzie zbawienie kraju i... przyszłość... ludów. Rząd państwowy, to konieczność... z góry. Rząd konstytucyjny, autonomiczny, samorządny, to obywatelska praca wolnych obywateli dla współobywateli, dla kraju, dla ojczyzny. To też we wszystkich wielkich miastach góruje gmach ratusza, jako symbol samorządnych obywateli, jako symbol konstytucyi, która zwalczyła dawne rządy policyjno-państwowe, zwalczyła absolutyzm i niewolę, zwalczyła dawne znamię rządu, rozumiejącego, że rządzić. to panować nad niewolnikami. Otóż wspólnie pogłębiajmy artykuły i sprawy poruszane w „Gminie“ a z czasem każdy obywatel znajdzie nawet przyjemność we współudziale w pracy dla rozwoju naszych biednych gmin i powiatów.

Związki turystyczne. W ministerstwie kolei odbyły się narady delegatów krajowych związków turystycznych całej Austryi z reprezentantem rządu. Imieniem galicyjskiego związku brał udział sekretarz p. Rosner. Sprawozdanie z Londynu podnosi pokup dla austryackich fabrykantów, a zwłaszcza żywe zainteresowanie dla wyrobów galicyjskiego przemysłu domowego. Zawiadomiono uczestników konferencyi, że subwencya dla ogółu austryackich związków turystycznych została też podwyższona o 40.000 koron, tj. na 131.000 koron. Nadto na koszt rządu będą wydane w różnych językach krajowe przewodniki turystyczne, a na galicyjskich dworcach kolejowych będą umieszczone również na koszt rządu afisze z najbardziej malowniczemi miejscowościami Galicyi. Wreszcie wybrano specyalny komitet, mający za zadanie wypracowanie statutu dla austryackiego Związku turystycznego. Z Galicyi wszedł do niego p. Rosner.

Konkurs na najpiękniejszą wystawę sklepową. Krajowy Związek turystyczny ogłasza konkurs na urządzenie wystaw sklepowych i zaprasza właścicieli sklepów Rynku gł., ul. Floryańskiej, Szewskiej, Sławkowskiej, Grodzkiej aż do ul. Senackiej, pl. Maryacki do uczestnictwa pod następującymi warunkami: 1. Udział w konkursie otwarty dla wszystkich działów kupiectwa. 2. Wystawa ma być urządzona do dnia 10 marca 1907 i przez 14 dni utrzymaną. 3. Pierwsza nagroda wynosi 150 koron, druga 85 koron, trzecia 50 koron. Dla 3 dalszych wystawców trzy listy pochwalne. 4. Przyznanie nagród nastąpi przez jury w tym celu przez Kraj. Związek turystyczne zaproszone i zostanie ogłoszone w przeciągu 4 tygodni po odsłonięciu wystaw. 5. Nie wolno używać zamiejscowych dekoratorów. Zgłoszenia przyjmuje sekretaryat Kraj. Związku turystycznego do dnia 31 stycznia 1907 (Starowiślna 12).

Fundusz pensyjny dla lekarzy okręgowych. Wydział krajowy przedłożyć ma w lutym Sejmowi projekt ustawy o zabezpieczeniu emerytury dla lekarzy okręgowych, oraz zaopatrzenia dla wdów i sierót po tych lekarzach. Wstępne rokowania przeprowadza Wydział krajowy z Izbami lekarskiemi i z komitetem lekarzy okręgowych.

Czytelnia dla radnych miasta. Na posiedzeniu Rady miasta Lwowa omawiano sprawę założenia czytelni dla radnych, której domagała się zeszłoroczna rezolucya. Uchwalono zaniechać myśli urządzenia takiej czytelni, postanowiono natomiast prosić prezydenta o założenie biblioteki fachowej, dostępnej dla radnych i sekcyj.

Z drukarni Słowa Polskiego we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.